

Komunikacja z Zaświatami i zmarłymi

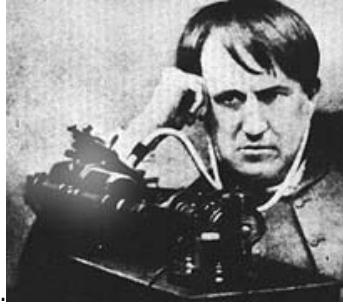
Potrzeba komunikacji z tamtym wymiarem, do którego każdy udaje się po śmierci, towarzyszyła człowiekowi od zawsze. Ileż to tajemnic zostało zabranych na tamtą stronę, ileż łez zostało wylanych po stracie kogoś bliskiego! Niektórzy oddaliby wiele za możliwość króciutkiej rozmowy z bliską osobą po jej śmierci. Jeżeli założymy, że istnieje życie po śmierci, a w świetle najnowszych doniesień i aktualnych badań (również naukowych), tego faktu nie można odrzucić, to nasuwa się pytanie: czy z tamtej strony nikt nie próbował przesłać wiadomości do naszego świata fizycznego? A może jest ona wysyłana tylko nie potrafimy jej odebrać? Człowiek końca XX wieku jest tak zapatrzony w potęgę technologii komunikacji radia, telewizji i komputera (przetwarzanie informacji, sieć internetu), że nie potrafi wyobrazić sobie niestandardowego wykorzystania tych urządzeń. Ich obsługa sprowadza się do naciśnięcia przycisku w pilocie i już mamy kanał z wybranym programem telewizyjnym czy radiowym. Można do woli raczyć się zalewem wiadomości, szumem informacyjnym, którego, tak naprawdę, nikt nie jest w stanie przyswoić. Mało kto świadomie zadałby sobie trud posłuchania radia na zakresie pomiędzy stacjami (np. na falach średnich o częstotliwości około 1480 kHz). Nikogo też nie namówimy na oglądanie telewizji na pustym kanale i nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie odsłuchiwał kasyety magnetofonowej, na której uprzednio nagrał ciszę swego pokoju. Wszystkie te propozycje, w najlepszym wypadku, uznamy za stratę czasu. Na szczęście, czasami pomaga przypadek, który pociąga za sobą bezprecedensowe skutki, tak jak w dziedzinie transkomunikacji, czyli komunikacji z innymi wymiarami przy pomocy specjalnie konstruowanej technicznej aparatury.

W czasach, gdy były modne seanse spirytystyczne, można było się udać do osoby będącej dobrym medium, celem nawiązania poprzez nią kontaktu ze zmarłym. A jeśli sięgnęlibyśmy wstecz historii, to dawne obrzędy szamańskie też prowadziły, poprzez zmianę stanu świadomości, do kontaktu z duchami zmarłych przodków. Tak było np. u Indian. Po całym rytuale na drugi dzień rozwiązanie problemu było gotowe. Można powiedzieć, że w ten sposób Indianie korzystali z wiedzy pochodzącej z innego wymiaru.

Współczesna historia przekazu informacji z tamtej strony zaczyna się też u szamana tyle, że w roku 1901. Otóż amerykański etnograf, Waldemar Bogoras, w drodze na Syberię zatrzymuje się w osadzie Czukczów. Plemienny szaman pozwala mu wziąć udział w tajemniczym obrzędzie. W ciemnym pokoju Bogoras obserwuje magiczne rytuały mistrza ceremonii, który, w rytm przyspieszających odgłosów uderzeń bębnow, zapada w trans. Od tego momentu w pomieszczeniu dają się słyszeć różne dziwne głosy. Dochodzą one z wszystkich rogów pokoju i mówią po rosyjsku i angielsku. Bogoras mimo ciemności uruchamia fonograf i zapisuje pojawiające się głosy. To było pierwsze doświadczenie, w którym eteryczne głosy zostały zarejestrowane na urządzeniu nagrywającym dźwięki.



Podobne zjawiska były udziałem brytyjskiego medium - Leslie Flint'a (1911 - 1994). Wiele razy był on poddawany testom i eksperymentom w zakresie różnych zjawisk mediumicznych w tym i dźwiękowych. W jego obecności głosy dochodziły z przestrzeni i najbliższego sąsiedztwa. Słyszeli je wszyscy obecni na seansach i mogli je nagrywać na swoich magnetofonach. Wśród galerii głosów pojawiali się: Gandhi, Tagore,



George Bernard Shaw, Valentino, Oscar Wilde i in.

Mało kto wie, że w 1920 roku Thomas A. Edison wraz ze swoim asystentem dr Millerem Hutchinsonem rozpoczął w swoim laboratorium prace nad konstrukcją urządzenia do uzyskiwania łączności ze zmarłymi. Niestety, śmierć wielkiego wynalazcy w 1931 roku przerwała tak obiecujące prace.

Wraz z rozwojem techniki radiowej i magnetofonów doniesienia o niewyjaśnionych głosach i szeptach pojawiają się coraz częściej. Są one rejestrowane w nagraniach radioamatorów w zakresie fal krótkich oraz służb wojskowych i cywilnych. Nawet Marconi w czasie swoich pierwszych transmisji radiowych informował o pojawianiu się zakłóceń w postaci różnych niezidentyfikowanych głosów. Nie podjął jednak bliższych badań tego zjawiska.

Czasami głos dawał się jednoznacznie zidentyfikować i rozpoznać, mimo iż nikt tego nie oczekiwał. Ciekawe zdarzenie miało miejsce we Włoszech 15 września 1952 roku (niektóre doniesienia mówią o 17 września). Otóż dwóch duchownych: ojciec Agostino Gemelli prezes Akademii Papieskiej oraz ojciec Pellegrino Ernetti międzynarodowej sławy naukowiec, fizyk, filozof i miłośnik muzyki, pracowało nad montażem nagrań chórów gregoriańskich. W tym celu używali starych magnetofonów z nośnikiem w postaci stalowej linki (cienki stalowy drut nawijany na szpule), pozwalało to wyczyścić Ojczy, pomóż mi!. W tym czasie ojciec Ernetti połączył linkę i uruchomił odtwarzanie magnetofonu. Jakies było ich zdziwienie, gdy zamiast chóru gregoriańskiego usłyszeli wyraźny głos: Oczywiście, że ci pomogę, zawsze jestem przy tobie. Mimo niesamowitości wydarzenia ojciec Ernetti nie stracił zimnej krwi i zaproponował powtórzenie doświadczenia. Dalsze eksperymenty potwierdziły, że nagrywa się głos osoby, która już nie żyje. Osoby, którą ojciec Gemelli jednoznacznie zidentyfikował. Zresztą w dalszej transmisji głos użył charakterystycznego zwrotu, będącego pseudonimem nadanym mu przez ojca w dzieciństwie. nagranie. Znaną wadą tych urządzeń było to, że taka linka dość często się rwała. W opisywanym dniu też się tak stało po raz kolejny. Gemelli, jak to miał w zwyczaju przy różnych kłopotach, wznosił oczy do góry jednocześnie zwracając się do swego zmarłego ojca słowami:

Obydwaj księża niezwłocznie udali się z tym odkryciem do Papieża Piusa XII. Ojciec Gemelli mocno zakłopotany zdał relację z eksperymentów. I tu spotkała go niespodzianka, bowiem papież powiedział: Drogi ojczy Gemelli, proszę nie przejmować się tym. Istnienie tego głosu jest faktem ściśle naukowym i nie ma nic wspólnego ze spirytyzmem. Magnetofon jest całkowicie obiektywnym urządzeniem. On odbiera i zapisuje tylko fale dźwiękowe skądkolwiek by nie przychodziły. To doświadczenie może stanie się kamieniem węgielnym pod podbudowę naukowych studiów, które utwierdzą ludzką wiarę w tamten świat. To doświadczenie nie zostało opublikowane za życia Piusa XII. Dopiero w latach 90 podano to do wiadomości.



Uznany pionierem w zakresie rejestracji głosów z tamtego świata był Friedrich Jurgenson urodzony w Odessie w 1903 roku. Po raz pierwszy zarejestrował dziwne głosy 12.06.59 roku, gdy jako szwedzki producent filmowy (w 1943 r. przenosi się do Sztokholmu) nagrywał głosy ptaków. Niepomniernie zdziwił się, odsłuchując taśmę, że zapisał się na niej jakiś głos, który opowiadał mu o głosach nocnych ptaków. Początkowo

podejrzewał defekt aparatury. Wizyta w serwisie sprzętu rtv nie rozwiązała jego wątpliwości - magnetofon był w porządku. Takich sytuacji zaczyna być więcej w jego życiu. Nawet podczas pracy w radio dochodziły do niego głosy, które mógł rejestrować. Co ciekawsze, głosy te były słyszalne dopiero w czasie odtwarzania i to dość cicho. Jurgenson miał też chwilę zwątpienia i zmęczenia ciągłą rejestracją i odsłuchiwaniem głosów. Pod koniec 1959 roku, gdy postanowił zakończyć swoje doświadczenia, wśród dochodzących głosów stale powtarzała się sekwencja: Słuchać, podtrzymywać kontakt, słuchać.... Jakby głosom z zaświatów był potrzebny czas aby móc przekazać coś istotnego. Takich momentów rezygnacji Jurgenson miał kilka. Gdy tylko definitywnie chciał wszystko zakończyć, zawsze pojawiały się głosy ze słowami: Czekać, czekać, słuchać nas, prosimy... Po tych kilku razach Jurgenson nigdy nie przerwał już swoich badań. Z czasem stwierdził, że głosy przekazują mu to samo w różnych językach świata. Rozpoznawał wśród nich krewnych, znajomych i przyjaciół ze swego otoczenia, którzy już umarli.

Później, jak sam mówił o sobie, że chyba zostało mu powierzone odpowiedzialne zadanie zbudowania komunikacyjnego pomostu pomiędzy obiema rzeczywistościami - naszą, a światem zmarłych. Od 1963 roku gromadził wokół siebie coraz więcej fachowców m.in. z katedry Instytutu Parapsychologii Uniwersytetu we Fryburgu. Następnie w 1964 dołączają naukowcy z Instytutu Maxa Plancka. Tak ruszyła się lawina badań nad nieznanym i zaczęły pojawiać się pierwsze publikacje na ten temat.



Warto jeszcze przytoczyć doświadczenia drugiego pioniera badań nad transkomunikacją, Constantina Raudive (1909 - 1974) urodzonego w Łotwie. Ten wszechstronnie wykształcony człowiek (studia w Paryżu, Londynie oraz długi pobyt w Hiszpanii) w 1944 roku osiada na stałe w Uppsali (Szwecja). Zajmuje się tłumaczeniem z hiszpańskiego na łotewski. Głosy podobnie jak u Jurgensona nagrały mu się na magnetofon. Kiedyś musiał wyjść z domu i zapomniał wyłączyć magnetofon. Po powrocie cofnął taśmę i szukając końca poprzedniego nagrania usłyszał głos: Kosti, Kosti.... W ten sposób, używając takiego zdrobnienia, zwracała się do niego jego matka.

Później dowiadując się o podobnych doświadczeniach Jurgensona, zaprasza go do siebie, gdzie omawiają i porównują rezultaty swoich badań. Raudive cały czas pracował nad ulepszeniem metod odbioru i jakości zapisu, jak również nad weryfikacją uzyskanego materiału dźwiękowego. W swoim archiwum zgromadził ponad 72 tysiące nagrań różnych głosów. W 1968 roku wydaje głośną książkę pt.: *The Inaudible Becomes Audible* (Niesłyszalne staje się słyszalne). W tej chwili jest ona białym krukiem i można ją nabyć tylko z tzw. drugiej ręki.

Mniej więcej od tego okresu coraz więcej osób, zaintrygowanych tematem po przeczytaniu książek Jurgensona i Raudivea, podejmuje własne eksperymenty z rejestracją głosów z tamtąd. Do grona najlepszych badaczy dołącza dziennikarka i autorka książek Hildegard Schafer. Inwestuje ona we własne laboratorium, w którym zaczyna eksperymentować z nagrywaniem głosów. Jej nieugiętość i cierpliwość zostaje nagrodzona nawiązaniem kontaktu ze zmarłą córką. Z tych różnorodnych prób powstaje publikacja (*Stimmen aus einer anderen Welt - Głosy z tamtego Świata*, 1978), która zawiera najpełniejsze opisy i schematy różnych urządzeń technicznych do łączności z innym wymiarem czasoprzestrzeni.



Inną, również niezwykłą osobą zajmującą się obecnie badaniami nad fenomenem transkomunikacji, jest ksiądz Francois Brune, znany polskiemu czytelnikowi, bowiem kilka lat temu przebywał w Polsce i był gościem TV Polsat. Ten wszechstronnie wykształcony ksiądz i teolog (Sorbona, Instytut Katolicki - Paryż, Uniwersytet w Tybindze, Instytut Biblijny w Rzymie), wybitny badacz Pisma Świętego, od dawna zajmuje się kwestią fenomenów paranormalnych. Jest też czynnym członkiem stowarzyszeń badających zjawiska transkomunikacji w Niemczech i Luksemburgu. Znamy go jako autora książki Umarli mówią do nas.

W tym miejscu wypada również podać mało oficjalnie znany fakt, że w 1970 roku Watykan utworzył komórkę do spraw badań zjawisk i fenomenów parapsychologicznych, jest też specjalna katedra zajmująca się kwestią UFO. Z tym kręgiem kościelnych badaczy związany jest ojciec Andreas Resch (redemptorysta) - wykładowca na watykańskiej katedrze parapsychologii. Ksiądz Brune stwierdza, że badania nad odbiorem głosów i obrazów z Zaświatów są pilnie śledzone przez hierarchów watykańskich, jednak nie należy się spodziewać, że zajmą oni oficjalne stanowisko w tej sprawie. Tam, gdzie w grę wchodzi fakt naukowy (rejestracja dźwięku i obrazu w sposób powtarzalny), sprawa jest poza kompetencją Kościoła. Poza tym zachodzi obawa, że wiara w życie po śmierci (jakie by ono nie było: niebo lub piekło), mogłaby zostać poważnie zachwiana czy wręcz wyparta przez ... kilka obwodów scalonych i tranzystorów. Potęga! Zresztą na przestrzeni dziejów Kościoła taka postawa nie jest nowością. I nie wydaje, się aby postacie o otwartych umysłach, jak ksiądz Brune czy Resch, mogły zmienić ten stan rzeczy.

Autor: Wojciech Drewniak

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl